Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 9. Kraków, dnia 27 lutego 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 5 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 5 Mk

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 60 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii „ „ „ . . 10 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi.
Kraków, ul. św. Filipa L. 17.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 12 m., w tekście 15 m.

Chłop-katolik.

Niema dzisiaj ważniejszej rzeczy dla polskiego chłopa, jak zrozumieć i pojąć dobrze, **co znaczy być katolikiem?** Pomijam już to, że odpowiedź na to pytanie ważną jest ze względu na naszą wiarę świętą. Pomijam i to, że dzisiaj byle kto woła i krzyczy: „Ja przecież jestem katolikiem“ i takiemi słowami bałamuci biedny lud. Ale najważniejsza jest odpowiedź na to pytanie z tego względu, że

pewna bezbożna gazeta w Małopolsce szerzy jawnie wśród chłopów herezyę odszczepieństwa od prawdziwego Kościoła rzymsko-katolickiego,

a mimo to śmie bezczelnie twierdzić, że przeciwko wierze św., w której ojcowie nasi poumierali, ona nie występuje.

Jednemu znanemu w Polsce wrogowi Kościoła katolickiego zarzucili raz chłopi na zgromadzeniu, że występuje przeciw Kościołowi. Na to ów pan, obecnie poseł, wyciąga z kamizelki, widocznie przygotowany naprzód, szkaplerz i koronkę, rozpuszcza i podnosi w górę, wołając: „Chłopi! patrzcie, jak mnie to księża prześladują. Czyż ja to nie katolik? Czy nie mam szkaplerza i koronki?“

Na to chłopi **zbaranieli** i niestety ani jeden się nie znalazł taki, coby owemu „katolikowi“ ze szkaplerzem i koronką w kieszeni, dał ciętą odprawę.

A dlaczego się nie znalazł? Dlatego, że

niejeden chłop zupełnie nie rozumie, co to znaczy być katolikiem.

Kogóż-to bowiem nazywamy katolikiem? **Czy tego, co księdza w rękę pocałuje?**

Nie! Bo i żyd i luter i moskal też może księdza w rękę pocałować, a przecież nie są katolikami.

Czyż katolikiem jest ten, kto do Kościoła na sumę chodzi?

Nie! Bo do Kościoła i pies czasem wlezie, a jak go chcą wypędzić, to nawet skuczy i nie chce wyjść, a przecież pies nie jest katolikiem.

A może katolikiem jest ten, co szkaplerz na szyi zawiesi i różańcem rękę poobwija, a książkę nabożną do kościoła pod pachą nosi?

Nie! Bo w takim razie gwoździe, na których po sklepach wiszą różańce

i półki, na których leżą książki do nabożeństwa, też miałyby być katolikami, a przecież nie są.

Więc ten jest katolikiem, kto ma w domu obrazy i pasyjkę? I to nie, bo w żydowskich — niestety — sklepach są również obrazy katolickie i krzyże, a przecież przez to żyd nie staje się katolikiem.

Wiesz co ci nawet powiem? Nie jest katolikiem nieraz i ten, co do spowiedzi i Komunii św. przystępuje, — bo ileż to świętokradzkich spowiedzi i komunij, jak słyszymy nieraz na misjach!

Prawdą jest, że dobry katolik przystępuje często do Sakramentów św., prawdą jest, że się modli, na książeczce, czy różańcu i chodzi do Kościoła, ale nic z tego jeszcze nie stanowi o jego katolicyzmie.

Przypatrzno się n. p. takiemu jeńcowi bolszewickiemu. — On się modli, jest ochrzczony, wierzy we Świętych, w Matkę Boską, wyznaje siedem Sakramentów, przyjdzie czasem do katolickiego kościoła, **jednak nie jest katolikiem. Dlaczego?**

Dlatego, że

Katolikiem jest tylko ten, kto jest ściśle złączony z Katolickim Kościołem.

A poczem poznać, że ktoś jest żywym członkiem Kościoła, zwanego Katolickim, czyli takiego stowarzyszenia, do którego powinni i mogą wstąpić wszyscy ludzie? Poznać to łatwo, tylko **czytaj uważnie**, a raz na zawsze nauczysz się, kto jest katolikiem.

Każdy z nas wie dobrze, poczem poznaje się polskiego żołnierza. Wszak nie potem, że ma głowę na górze, a nogi na dole, nie potem, że ma mundur żołnierski, bo w mudur byle kto może się ubrać, nawet złodziej i bandyta. — Nie po tem poznajesz żołnierza polskiego że ma przy sobie karabin, szablę lub bagnet, bo i żołnierz niemiecki ma także broń. — **ale żołnierza polskiego poznajesz po tem, że**

jest posłuszny rozkazom polskiego Wodza Naczelnego.

A że naczelny wódz nie może każdemu żołnierzowi osobiście rozkazów wydawać, więc wydaje przez różne komendy D. O. G., garnizonowe i t. d. Kto jest przyjęty do wojska i do tych rozkazów polskiego wodza naczelnego się stosuje, kto te rozkazy polskie spełnia, ten jest żołnierzem **polskim**. A gdyby się trafił w polskiej armji żołnierz, choćby w mundur polski ubrany, ale spełniający rozkazy naczelnego wodza nie polskiego, lecz niemieckiego lub bolszewickiego i gdyby to wyszło na jaw, to coby się wtenczas stało?

Takiego żołnierza wyrzuconoby z armii **jako zdrajcę Polski i wpakowanoby mu kulę w łeb.**

Dlaczego? Bo przez nieposłuszeństwo przez zdradę przez dezercję, żołnierz ów **zrywa łączność** z armją, a staje się zdrajcą Ojczyzny. I choćby ten żołnierz wołał „Jam jest dobry, polski żołnierz, jam wierny Ojczyźnie, ja bronię Polski“, nikt by zdrajcy nie wierzył — i słusznie.

A teraz uważaj! Katolicki Kościół, to armja. Wodzem naczelnym z rozkazu Boga samego jest tutaj Ojciec św. Podwładną mu komendą jest duchowieństwo, żołnierzami są katolicy. Kto zaś jest przyjęty do tej armji przez chrzest, kto jest posłuszny rozkazom Naczelnego Wodza Katolików,

Ten i tylko ten jest katolikiem!

Kto zaś władzy Ojca św. w rzeczach wiary, oraz obyczajów publicznych i prywatnych nad sobą nie uznaje, kto sobie kpi z Ojca św. jako z „jakiegoś tam taljana“, kto rozkazów wydanych w imieniu naczelnego wodza przez biskupów nie słucha,

ten choćby sto razy wołał, że jest katolikiem, — katolikiem nie jest.

Jak ten żołnierz, który nie słucha rozkazów naczelnego wodza, a tembardziej ten, który przeciw wodzowi naczelnemu i jego komendantom jawny bunt podnosi — jest zdrajcą Ojczyzny.

Tak i ten katolik, który zrywa łączność z papieżem, **przeciwko Stolicy Apostolskiej i całemu Jej duchowieństwu wrogo występuje,**

nie jest już katolikiem, ale zdrajcą Kościoła Katolickiego!

O, bracia chłopi, **wy chłopi katolicy,** przejrzyjcież już raz na oczy i patrzcie co się koło was dzieje!

Przecież ci, co przeciw religji katolickiej walczą, już dziś drugi raz Pana Jezusa nie ukrzyżują, bo On tylko raz krwawo cierpiał.

Przecież Kościoła, gdzie się na modlitwę zbieramy, nie podpalą, ani dynamitem nie wysadzą, boby ich zamkli do kryminału.

Oni wybierają drogę, jaką wybierali wszyscy prześladowcy Kościoła przez wszystkie wieki.

Ojca św. i kapłanów katolickich błotem obrzucają, zohydzają, oczerniają, — jak się jeden trafi judasz, to ryczą, że wszyscy judasze. A dlaczego? Dlatego, że przez te krzyki i ujadania chcą oni

lud katolicki od łączności z Kościołem Katolickim oderwać!

I cóż my na to chłopy, — nic? O nie! **milczeć nam nie wolno! Ale zorganizować się nam trzeba wszystkim pod sztandarem stronnictwa katolicko-ludowego**

i prowadzić politykę chłopską ale politykę z Bogiem, politykę Katolicką!

Wasz *Tadeusz Hebda,* rolnik.

Ze Sejmu.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu, z rzędu 211, odczytano pierwszy raz wniosek **posła Maćlanki** w sprawie polepszenia bytu organistom, poczem wniosek ten odesłano do komisyi, która wyrazi o nim swoją opinię. Następnie uchwalono wydać rządowi posła Dąbala za obrazę urzędników w Tarnobrzegu, oraz tamtejszych stow. spółdzielczych.

Dziesiatki różnych interpelacyj, które zgłaszają posłowie, świadczą jak bardzo potrzebny jest w naszych rządach senat. Sejm bowiem uchwala cały szereg ustaw doryweczych, źle obmyślanych, które w praktyce ciężko wykonać. I stąd całe mnóstwo interpelacyi.

Nadmienć też trzeba, że niektórzy posłowie, zwłaszcza stapińczycy, nie mogąc inaczej swoich zacnych nazwisk przekazać potomności, wnoszą o byle co interpelacyę. Podobno z klubu stapińczyków „sławny“ pewien działacz ma zainterpelować rząd, dlaczego dotąd w Małopolsce mało śniegu spadło.

W dalszej dyskusyi nad expose pierwszy przemawiał k. patron Adamski wybitny przywódca Narod. Chrz. Klubu Robotniczego. Doskonałego przemówienia, pierwszorzędnego polityka, poddającego rzeczowej krytyce niedomagania naszego państwa oraz błędy i zaniedbania Rządu, cała Izba słuchała z wielkiem zainteresowaniem. Nie szczędził mówca naszej lewicy bardzo ciężich zarzutów, a niezwykle cięte uwagi poświęcił rozgoryczonemu mężowi stanu, Daszyńskiemu.

Następne posiedzeniu Sejmu 212-ste rozpoczęło nię we wtorek, 22 lutego, na którem zakończono dyskusyę nad expose oraz wysłuchano odpowiedzi premiera, o czem napiszemy w następnym numerze.

Marszałek Sejmu w porozumieniu z klubami zarządził, że **Wielkanocne ferye sejmowe rozpoczną się dnia 19 marca i będą trwały 3 lub 4 tygodnie.** Ostatnie plenum sejmowe odbędzie się 18 marca. Sejm obecny uchwali w trzeciem czytaniu projekt konstytucyi, ordynacyę wyborczą i szereg ustaw już wniesionych do Sejmu. Pracy jest tyle, że sądzą, iż becny Sejm będzie obradował do jesieni br.

Powyborcze czkawki nowotarskiej komisji wyborczej.

Komisya wyborcza w Nowym Targu, czując się obrażoną za wyrażenie się posła ks. Madeja, jakoby działała **tendencyjnie** przy wyborach na korzyść piastowców, uznała za stosowne wnieść skargę na ks. Madeja.

Sejm jednakże wydania posła ks. Madeja **kategorycznie odmówił,** ponieważ czyn ten ani nie jest hańbiący, ani, co ważniejsze, nie jest fałszywy, Sąd najwyższy bowiem uznał słuszność zarzutów przeciw komisyi wniesionych i unieważnił wybór jednego piastowego posła.

Oczywiście cała ta skarga nowotarskiej komisyi wyborczej była tylko „fajerwerkiem“ puszczonym dla efektu.

Wielkie i groźne niebezpieczeństwo żydowskie.

Mieszka w Polsce około 4 miliony żydów, którzy nie pracują ani na roli, ani w kopalniach, ani ciężko nie dźwigają, a jednak żyją i dobrze żyją. Przeklęte to plemię Izraela opanowało prawie całkowicie nasz handel i przemysł. Pełno jest żydów po sklepach, biurach, izbach handlowych. W ręku żyda spirytus, wódka i rożne „gorące“ napoje, którymi się upaja nasz chłop, a i pan także, czasem jeszcze więcej, niż chłop. W rękach żydowskich najwięcej książek niemoralnych, któremi trują naszą młodzież i głupie panienki, żydzi szerzą wśród ludu naszego zgorszenie i rozpustę, boć ich moralność żydowska, a nasza chrześcijańska, to piekło a niebo. A że niestety wśród katolików nie żyje się czasem według katolickiej nauki, to w wielkiej części żydzi temu winni.

I z każdym rokiem jest u nas gorzej. Żydzi coraz bardziej się panoszą, a my na własnej polskiej ziemi zamieniamy się w żydowskich „ujków“. Idź w sobotę przez miasto, to miasto jakby wymarłe, sklepy prawie wszystkie pozamykane. A tu to żydzięta, jakby najwyższa polska arystokracya, w ciepłych futrach, w jedwabnych sukniach, ze złotemi łańcuchami, kroczą, jak prawdziwi panowie, z góry patrząc na wszystkich „gojów“.

Bo też i mają się z czego panoszyć. Wszak miasta nasze, to przeważnie same żydowskie kamienice. Banki, te pieniężne gospodarstwa, pozostają w rękach żydowskich. A jak tam żydzi zarabiają? Niektóre banki mają setki tysięcy marek czystego zysku na dzień!

Możnaby o tem żydowskiem niebezpieczeństwie tomy pisać. Ale nie o to chodzi, by tylko poznać niebezpieczeństwo — lecz o to, by się przed niem bronić.

Tak! musimy się przed żydami bronić, bo inaczej wnet im będziemy wszyscy **buty** czyścić **i w piecu na „szabes“ im** palili. Ale jak się bronić? Czy rozwalać sklepy żydowskie, rabować? Czy obcinać żydom pejsy i brody i śmiać się z nich na kolejach? Nie! To nie jest ani po ludzku, **ani po katolicku.** My się inaczej bronić musimy. Jeśli chcemy mieć własny handel, a nie żydowski, jeśli chcemy, aby żydowski jad nie truł naszych dusz, to musimy naśladować cnoty żydowskie. Tak, mój kochany czytelniku, żydzi tak przez nas pogardzani i wyśmiewani, mają wiele, bardzo wiele cnót, których nam katolikom brakuje. I dlatego właśnie żydzi prowadzą nas na swoim pasku, że oni te cnoty mają, a my ich nie mamy.

Pierwszą taką cnotą żydowską jest ślepe **przywiązanie żydów** do swojej religii. Nie słyszałeś pewnie nigdy, żeby żyd kiedy klął na Boga, **na przykazana, żeby** pluł na swojego rabina, wygadywał co na swoją bóżnicę. A choćby nawet był żyd i niedowiarkiem — bo i takich jest dość — to jednak religię każdy żyd szanuje. Gdybyś zaś widział, jak się pobożny żyd, t. zw. chasyd, modli, jak on pości, jak szanuje każde słowo Pisma św., jak święci szabat, jak codzień mówi długie pacierze, jak szanuje swojego rabina, tobyś się nie dziwił, że ten żyd jest taki mocny i twardy. Przywiązanie do religii daje żydowi niespożytą siłę. Ten lud, niegdyś wybrany przez Boga, dziś przez Boga przeklęty, ma jednak w swojej wschodniej, semickiej krwi wielką, wrodzoną religijność. I gdyby kiedyś, co daj Boże, żydom spadło bielmo z oczu, gdyby poznali, że nasza religia chrześcijańska jest jedynie prawdziwą, to zapewne z pośród żydów mielibyśmy najlepszych katolików. Że dzisiaj nawróceni ze żydostwa katolicy zdradzają czasem szczegi katolickie, to przyczyna w tem, że albo nawrócenie było obłudne, dla interesu, a więc właściwie nie było nawrócenie, albo też nasze katolickie społeczeństwo nie umiało z prawdziwie Chrystusową miłością wchłonąć w siebie nowych członków. Ale wróćmy do rzeczy.

Otóż siłę żydów stanowi przywiązanie do religii. Z tej religii swojej czerpią oni moc. A my? Jakie jest przywiązanie **nasze do religii katolickiej?** Pokazuje się to najlepiej w Sejmie, gdzie niektórzy „wybrańcy“ ludu katolickiego, niektórzy „katoliccy“ posłowie z pod strzechy wiejskiej wołają: „Precz z krzyżem ze Sejmu!“, „Precz z Watykanem z Polski!“, „Precz z księżmi i biskupami z narodu!“. Oto nasze, polskie przywiązanie do naszego polskiego Kościoła katolickiego!

I mamy być silni? Mamy się bronić przed tysiącami wrogów? Brońmy się jeszcze resztka naszej pobożności. Brońmy się pobożnością naszych ojców i matek, co może na śmiertelnej pościeli ściskali nasze ręce i umierając, wołali: „Dziecko moje, zaklinam cię na rany Chrystusa, bądź dobrym katolikiem“. Ale gdy ta pobożność „przekazana“ wyczerpie się, to co się z nami stanie?

Jeden głęboki myśliciel żydowski powiedział dwa lata temu takie mniej więcej zdanie: „**Wy chrześcijanie pokonacie nas żydów dopiero wtedy, kiedy wasze życie będzie więcej przesiąknięte zasadami katolickiemi — aniżeli nasze życie jest przesiąknięte zasadami żydowskiemi**“. Tak jest. Przyznajemy słuszność temu zdaniu. Dopóki polski chłop nie będzie tak katolicki, jak żydowskim jest żyd, dotąd niema mowy o prawdziwem zwycięstwie nad żydami.

A więc nie pluj bracie na swój Kościół i swojego księdza, nie gorsz swoich dzieci krytyką rządów Bożych, wyrzuć ze swego domu bezbożną

gazetę, a tem samem rozpoczniesz walkę z groźnem i wielkiem niebezpieczeństwem żydowskiem.

Na przyszły raz jeszcze wrócimy do tej ważnej sprawy. **Fr. Bezżydowski.**

DR GABRJEL TADEUSZ HENNER:

Róże klasztorne.

III.

Przecudny mniszka miała sen:
Błogosławiony brat Antoni
szedł uśmiechnięty z liliją w dłoni
przez łąki blade jako len.

Potem widziała dziwny sad:
Modlitwy czyste rzeszy wiernej
przed stopy Panny Miłosiernej
mnich jak kwietniane pęki kładł

A w oczach Marji błysły łzy:
Zebrała kwiatów wonne pęki
w zawój powiewny, biały miękki
i kędyś cicho poszła w mgły.

Nowa tortura urzędowa.

Pieczętowanie amerykańskich przekazów.

Jak rządzą nasi urzędnicy, z których niejeden zamiast krowy paść, zajmuje nieraz bardzo odpowiedzialne w państwie stanowisko — niech zaświadczy następujący fakt, który się zdarzył w jednem z większych miast Małopolski.

Pewna biedna sierota, bez ojca, bez matki, tułająca się od lat po służbach, otrzymała od brata z Ameryki list, a w nim przekaz (czek) na kilka tysięcy marek. Ucieszona tą niespodzianą pomocą idzie z przekazem do banku, który miał pieniądze wypłacić, ale ten odsyła ją do Urzędu podatkowego. Zastraszona dziewczyna, przychodzi do Urzędu podatkowego, a tu pytają się jej:

— Kiedyś dostała list z tym przekazem?

Dwa dni temu.

— Musisz to udowodnić. Jeśli bowiem dłużej masz ten przekaz, jak 8 dni u siebie, to stracisz połowę pieniędzy na rzecz skarbu państwa.

— A jakże ja to panu udowodnię?

— Proszę pokazać list, w którym czek przyszedł.

Biedna sierota już prawie z płaczem mówi, że list ma w domu, ale że zaraz przyniesie. Za kilka chwil wraca, ale że inni ludzie tymczasem nadeszli do urzędu, więc czeka przed okienkiem dobrą godzinę. Wreszcie urzędnik bierze do ręki list, ogląda go na wszystkie strony i pyta:

— A gdzie jest pieczątka pocztowa na tym liście?

— Nie wiem, proszę pana, ja taki list dostałam.

— Tu jest tylko pieczątka amerykańska, a musi być polska. Proszę iść do urzędu pocztowego; niech stamtąd wydadzą poświadczenie kiedyś dostała list.

— Ależ proszę pana, ja mam w domu robotę, bo ja służę, a pani nie pozwoli mi tak cały dzień chodzić po mieście.

— To idź do Witosa, bo on kieruje rządem i podpisuje takie mądre ustawy. Ja muszę się trzymać swoich przepisów.

Nie było rady. Biedna służąca idzie na pocztę. Po półtoragodzinnem czekaniu powiadają jej, że niema tego listonosza, który jej list doręczał. Trzeba przyjść jutro o 5 godzinie wieczorem.

Spłakana dziewczyna wraca do domu, a serce jej buntuje się przeciw takiemu sponiewieraniu najświętszych praw ludzkich. Wszak nie chce cudzego, ale swoje.

Na drugi dzień spisano protokół, z którego urzędnik podatkowy przekonał się, iż list i czek nie zalega jeszcze ośmiu dni i połowy nie można konfiskować. Daje więc dziewczynie deklaracyę.

— Proszę to wypełnić.

— A jak mam wypełnić?

— Tam są pytania.

Biedaczka patrzy na wręczony jej świstek papieru, ledwie odczytuje, co na tem napisane, ale jak tu wypełnić. Jakieś dziwne wyrazy „adres płatnika“ — „suma wekslowa“ — „data wystawienia czeku“ — „adresy wszystkich osób podpisujących weksel w porządku chronologicznym“ (!) itd. 9 pytań.

Przypadkiem trafia się w urzędzie podatkowym jakiś ksiądz. Bezradna służąca prosi go o wypełnienie tej kartki. Ksiądz wypełnił, jak umiał, cóż jednak z tego, kiedy p. urzędnik odrzucił to wypełnienie, powiadając:

— To nie jest tak, jak „Dziennik ustaw państwowych“ przepisuje. Trzeba sobie kupić „Dziennik praw państwa“ i przeczytać odnośne pouczenie.

I wiecie, na czem się skończyło? Oto na tem, że służąca owa musiała iść do adwokata, który wśród stosu gazet znalazł odnośne rozporządzenie mądrego ministerstwa skarbu i za adwokacką opłatą wypełnił wreszcie deklaracyę, po złożeniu której dziewczyna otrzymała pieniądze.

Oto są nasze polskie ustawy. A kto temu winien, że takie ustawy wychodzą? Winni temu urzędnicy ministerstwa warszawskiego, z których niektórzy mogliby dobrze zarządzać kasą Kółka rolniczego na wsi, ale nie kasą państwa całego. Winni temu po części i sami ludzie, bo sobie na

posłów powybierali takich, co na rządzeniu państwem tyle się rozumieją, co kura na pieprzu. A tacy posłowie, jak się dorwią rządów, to na urzędowe, odpowiedzialne stanowiska popierają takich mędrców, jako i oni sami. Już to przekonywują się ludzie na własnej skórze, że oprócz dobrego gardła przydałoby się i trochę oleju w głowie tym, co się tak rwią do rządów. Czasby też był najwyższy, aby ustawa ta ministerstwa skarbu o pieczętowaniu zagranicznych przekazów czemprędzej została zreformowaną. Fr.

Wrażenia z Górnego Śląska.

Siedzibą całej sprężyny polskiej działalności, to hotel „Łomnica“ w Bytomiu. Tutaj spotkasz wszystko i wszystkich, którzy dla dobra sprawy Ojczyzny naszej pracowali. Najwięcej jednak to ludzie, którzy przebyli piekło bolszewickie. To też chwilami zda mi się, żem nie w Bytomiu, lecz w Kijowie, — te same twarze, bliskie, znajome, o których wie się, że na wszystko są zdecydowane i nie prędko czegokolwiek się przelękną.

Poza tymi są i delegaci różnych stronnictw. Ale stapińczyka ani socyalisty nie zauważyłem. Górny Śląsk bowiem **to pole pracy i katolickiego sumienia, nie wywrotowej i rozpadowej czynności.**

Po załatwieniu formalności przydzielono mnie do komisaryatu powiatowego w Strzelcach Wielkich. Jest to powiat leżący w środku Górnego Śląska, rolniczy, z ludnością polską ponad 80%. Powiat jeden z najsilniej przy sprawie polskiej stojący.

Pracaześrodkowuje się w powiatowym Komitecie polskim, który jest zmniejszonym Bytomiem.

Praca ta idzie przedewszystkiem w dwu kierunkach: 1. Kierunek statystyczny, tj. pilnujący samego głosowania, oraz kontroli roboty niemieckiej — przyłapywaniem ich łajdactw i szachrek; 2. to agitacya. Ten co spisuje głosy polskie, t. zw. statysta kieruje akcyą głosowania po wsiach powiatu, codziennie zbiera najdokładniejsze raporty o każdej osobie, która na listy wpisują, lub opuszczają, przygotowuje reklamacye, sprawdza wszystko, co komisye wspólne robią, o wyniku układa raporty, które idą do Bytomia, gdzie dzięki nim o najdrobniejszym szczególe wszystko wiedzą.

Agitacya rozpada się na szereg poszczególnych oddziałów, jak reformy rolnej, politycznej, ekonomiczno-społecznej, oświatowej, kooperatywnej, artystycznej, itp. W każdym dziale odpowiedni referenci organizują pomyślnie wykłady po wsiach i miasteczkach, zawiadamiając uprzednio ogłoszeniami daną miejscowość.

Wykłady i wiece udają się znakomicie. Niema w całej Polsce tak wdzięcznego ludu jak Górnośląski. Zjeździłem wzdłuż i wszerz cały kraj — nie spotykając ludzi tak chętnych na to słowo polskie, na tę odrobinę poświęcenia dla niego. Lud, który był przez wieki wyzyskiwany, męczony, gnębiony, okradany — a który mimo wszystko nie miał 48 roku ani rządu lubelskiego!

Nieraz zastanawiałem się nad wyrokami Boskimi i pragnąłem ich docieć. Nigdy jednak nie mogłem zrozumieć, dlaczego moc Boska dopuściła odłączenie Śląska od Macierzy na z górą 600 lat. A oto teraz jasno widzę plan Boski. Oto ta kraina pozostała taka jak była za Piastów, katolicka, **szczerze polska** w pomoc Boską a w swoje ręce zapatrzona, przez całe wieki trzymająca się zasady raczej „swego poniechaj — cudzego nie bierz“. Stąd też wytworzyła się tutaj ta dobra sól, która nie tylko ochroni Śląsk od zgnilizny, i fali rozkładowej, ciągnącej od naszych ludowców i socyalistów, ale nawet sprawi, że lud śląski pochwyci sztandar nasz katolicki, wzmocni nasze katolickie szeregi i poprowadzi naród do zwycięstwa! Tyle na dzisiaj katolikom w Polsce dla otuchy.

Prof. Józef Bobrowski.

Wara psom od świętości!

Jedna z bezbożnych gazet, którą niestety popierają jeszcze i czytają niektórzy chłopi, co za katolików słuą uchodzić, przekręca w ostatnim numerze w bezczelny sposób słowa Pisma św. Oto tak pisze:

„Gdy Pan Jezus był przez faryzeuszy i kapłanów za nauczanie poznania św. Prawdy i wiary prześladowany, powiedział „o prawicy i lewicy“ do rzeszy biedaków: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli będziecie słuchać uczonych w piśmie kapłanów, zginiecie, bo słowa ich są słodkie, jako miód trujący, wewnątrz pełno robactwa. a w sercach ich mieszka zdrada. jeśli rzekną: chodźcie do nas, bo u nas jest szczęście i spokój, nie wierzcie — jeśli powiedzą wam: chodźcie na prawo, to wy idźcie na lewo. bo popadniecie tam, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów, skąd niema wyjścia. bo zaprawdę powiadam wam, tam jest szczęście i spokój, gdzie ich niemasz“.

Szanowni Przyjaciele Czytelnicy niech dobrze rozważą, że te święte słowa Pana Jezusa Zbawiciela są w św. Ewangelii zapisane, a u prawicy niegłoszone z powodu nacisku na kapłanów, którzy Pana Jezusa za głoszoną prawdę biedakom ukrzyżowali“.

Zdań takich i w takiem znaczeniu, jak powyższe. **niema w całem Piśmie św.** I ten, co je w owej bezbożnej gazecie pisał, wie o tem dobrze, że ich niema. A jednak śmie twierdzić, **kłamliwie, że „te słowa są w Ewangelii zapisane“.** Czemuż nie podał rozdziału i wiersza, gdzieto tak jest?

Ale bezbożnik ów, co nigdy może Pisma św. w ręce nawet nie miał, nie waha się **po świętokradzku** nakręcać słów Psma św. do swojej przewrotnej polityki. **aby chłopów bałamucić**.

Patrz więc czytelniku, jaką to przewrotną metodą walczą bezbożne gazety, jak przekręcają nawet najświeższe dla katolika rzeczy, aby tylko bumanić biedny lud.

Głos polskiego żołnierza.

Ponieważ jestem stałym czytelnikiem i szczerym zwolennikiem **„Ludu katolickiego“**, przeto z tego tytułu niech i mnie wolno będzie zabrać głos na jego łamach i przemówić za jego pośrednictwem do szanownych współbraci, gromadzących się pod jego egidą.

Nie ma dziś tak szeroko i daleko rozgałęzionego i rozpowszechnionego pisma tygodniowego katolickiego, któreby w tak niedługim stosunkowo okresie swego owocnego istnienia, posiadało tylu zwolenników i czytelników, co „Lud katolicki“. On to jest tem jedynem polskiem, ale to polskiem w każdym calu, pismem katolickiem, **które nie mydli oczu swym czytelnikom, ale mówi zawsze, każdemu szczerą prawdę.**

Przekonali się o tem aż nazbyt już dobrze nie tylko ci tak zwani przez nas żołnierzy „cywile“, ale przekonaliśmy się i my, żołnierze Rzeczypospolitej, i **dlatego to właśnie garniemy się pod skrzydła „Ludu katolickiego“,** życząc mu jaknajofiarniejszej dalszej pracy dla **dobra Polaków-katolików,** niezbałamuconych jeszcze bezmyślnemi kłamstwami, jakiemi nas usilują karmić i w nas je wpajać, — bezskutecznie zresztą, — nasi wrogowie.

Dotychczas życie żołnierskie nie dość wiernie i dokładnie było ilustrowane w „Ludzie katolickim“. Pragnieniem naszem jest to dzisiaj, choć poczęści naprawić. a przy pomocy i życzliwej współpracy innych chętnych do pióra, czytelników z pod znaku Marsa, dać wierne i prawdziwe odbicie swego życia obozowego, a tem samem pokazać światu całemu, żeśmy żołnierze jeszcze nie wszyscy stępieli na tej przeokropnej wojnie światowej i że posiadamy jeszcze ten hart duszy, jaki nam jest potrzebny w walce z wrogiem i nieprzychylnym nam światem.

Proszę Was więc wszystkich, i tych co do ostatka przebywali na froncie, czy też jeszcze może przebywają, i tych, którzy już w pocie czoła pracują na kawałek chleba, **dawajcie znać o sobie. Chociażby w paru prostych słowach, nie wyszukanych i nie dobieranych układnie, ale zato z polskiego i katolickiego serca płynących, piszcie do „Ludu katolickiego“.** Rozważcie te moje słowa bracia żołnierze i nie dajcie długo na siebie czekać.

W następnej korespondencyi doniosę Wam, co słychać tu u nas w Nowym Sączu, a tymczasem **bywajcie z Bogiem!!**

Szanownej **Redakcyi „Ludu katolickiego“** przesyłam życzliwe, z głębi serca płynące słowa uznania za tę owocną pracę, jaką rozszerza między ludem polskim i życzę Jej, by ta jej praca osiągnęła jak najwięcej korzyści dla naszej nowopowstałej, odrodzonej Ojczyzny!

Stanisław Walczak
sierżant W. P. w Nowym Sączu.

Ludowe szkoły rolnicze

Jesteśmy krajem nawskróś rolniczym, a przecież rolnictwo nie stoi u nas na tej wyżynie, na jakiej stać powinno. Dlaczego? Przedewszystkiem dlatego, że mało ludzi rozumie, że rolnictwo jest naprawdę nauką i to nauką poważną. Niewielu wie o tem, że aby być dobrym rolnikiem, długo uczyć się trzeba i trzeba przyswoić sobie wiele różnych wiadomości z różnych nauk, a większość trzyma się tej zasady, że wystarczy urodzić się w chacie włościańskiej, przejść okres kształcenia się na chudem pastwisku gminnem przy pilnowaniu siedmiu krowich ogonów, które z powodu nieczyszczenia i gnoju w stajni lada chwila odpadną, awansować na pogan'acza i, śmigając batem z papierosem w gębie, pochodzić koło pługa lub brony, wreszcie, jako parobek, ująć cepy do garści i potem., gdy tatuś przejdzie na „dziadka" zostać samemu tatusiem i po staremu paprać w świętej ziemi. Stosunki życiowe zmieniają się ciągle i ustawicznie zaczyna się u nas wiele mówić o postępie i kulturze rolniczej, chociaż jednak pisać będziemy najpiękniejsze rozprawy i wydawać najwspanialsze dzieła rolnicze, nic to nie pomoże, gdy przedewszystkiem nie poznamy, nie przyswoimy sobie i w całej pełni nie wprowadzimy w życie zasady: **„Przeminął wiek złoty, uczyć się trzeba".**

Jesteśmy krajem nawskróś rolniczym i zdawaćby się mogło, że czego jak czego, ale przynajmniej szkół rolniczych u nas nie brak. **A tymczasem?** Tymczasem prowadzi się agitację polityczną, **bałamuci się lud różnemi hasłami demagogicznemi,** „uświadamia się" fornali, jak mają najmniej pracować przy otrzymaniu jak największego wynagrodzenia, ale jak najmniej mówi się o tem, że **uczyć się nam trzeba,** by rolny swój warsztat jak najlepiej prowadzić. Nie mówi się o tem może i celowo, **bo gdyby tak naprawdę ten chłop nasz zmądrzał,** w prawdziwem tego słowa znaczeniu, **wziąłby** prawdopodobnie **cepy do garści i przepędził fałszywych proroków, gdzie pieprz rośnie.**

Szkół rolniczych nie mieliśmy, a szczególniej nie mieliśmy prawie zupełnie **niższych szkół,** któreby odpowiednio przygotowywały **drobnego rolnika do** pracy. Powiadam nie mieliśmy, bo tych kilka szkół w Małopolsce, wychowujących karbowych do pańskich dworów, żadną miarą nie mogły się przyczynić do podniesienia gospodarstw włościańskich. Tych kilka szkół, — jak to już przed latami zwrócił uwagę dr. Stefczyk w swej cennej broszurce o szkołach rolniczych, — wychowywało raczej pisarzy i kancelistów, odrywało synów wieśniaczych od ojcowskich gospodarstw, a czyniło z nich dziadów urzędniczych.

Nie mieliśmy chłopskich szkół rolniczych, bo i kto miał się o nie starać? Chłopu na nich przecież nie zależało, a zaborcom także niewiele.

Nie mieliśmy szkół rolniczych, ale dzisiaj, gdy mamy po temu możność, gdy stanowimy już sami o sobie, powinniśmy się o szkoły te postarać. Jeżeli zaś obecnie zaniedbamy jeszcze tę stosowną chwilę, sami sobie później z pogardą we własną brodę pluć będziemy musieli. I na nikogo winy naszej zwalić nie będziemy mogli, tylko sami na siebie, bo rząd polski zrobił co do niego należało, a sejm dnia 9 lipca 1920 r. uchwalił ustawę o ludowych szkołach rolniczych i ustawą tą zapewnił szkołom ludowym poparcie.

Warunki określone tą ustawą są nadzwyczaj korzystne i warto zapoznać się z nimi bliżej, a może to zachęci nas do szybszego w tym kierunku działania.

Obowiązek zakładania i utrzymywania niższych szkół rolniczych ciąży na powiatowych związkach komunalnych i ustawa przewiduje, że w każdym powiecie powinny powstać przynajmniej dwie szkoły rolnicze, jedna męska i jedna żeńska.

Bez zaprzeczenia założenie i utrzymanie szkoły rolniczej połączone jest ze znacznymi kosztami, ale koszta te rozłożone są w ten sposób, że częściowo ponosi je powiat, częściowo państwo całe. I tak:

a) na urządzenie szkół i gospodarstw szkolnych państwo przekaże do użytkowania powiatowym związkom komunalnym potrzebne grunta.

b) Na budowę i urządzenie publicznych szkół ludowych rolniczych zwraca państwo jedną czwartą część ogólnej sumy kosztu, dając tę jedną czwartą część jako zasiłek bezzwrotny; na połowę kosztów, a więc na dwie czwarte udziela państwo długoterminowej pożyczki na 3 proc.

c) Państwo ponosi koszta wynagrodzenia na-

nauczycieli publicznych szkół ludowych rolniczych.

d) A wreszcie na inne wydatki, związane z prowadzeniem szkoły, może Ministerstwo Rolnictwa przyznawać corocznie zasiłki.

Nauka w publicznych szkołach rolniczych jest bezpłatna, a uczniowie zwracają jedynie koszta swego utrzymania w szkole.

Jak widzimy z tego, warunki te są dla powiatów nadzwyczaj korzystne i jeżeli z nich nie skorzystamy, to rychło, — dzieci nasze pogrążone w ciemnocie, słuszną mieć do nas mogą urazę.

Oby nasze małopolskie Rady powiatowe wzięły sobie tę sprawę do serca i zamiast prowadzić agitacyjną politykę stronniczą, obradowały nad poprawą chłopskiej doli.

A ty chłopie polski, strząśnij z siebie przygniatającą cię zmorę politykowania, zbierz się w sobie, skrzepnij i imaj się pracy nad sobą, nad podniesieniem oświaty swych dzieci, **bo nie walki partyjne, nie kłótnie i waśnie, ale praca, praca i jeszcze raz praca** tobie i dzieciom twoim i Ojczyźnie Naszej jedynie promienną zapewnić może przyszłość.

Józef Ciembroniewicz.

Żydowskie fałszerstwa

INTERPELACYA posła KS. DR. KAZIMIERZA KOTULI do Pana Ministra Skarbu w sprawie fałszerstwa pieniędzy, dokonanego w Przemyślu przez spółkę żydowską.

W ostatnim czasie przychwyciła policya państwowa w Przemyślu szajkę żydowskich fałszerzy pieniędzy, do której należą: Abraham Gitter, Uszer Gitter, Fabian Gitter, Izrael Gitter, uczeń VII klasy gimnazyalnej, Freund Lama, Chiel Fenster, Benoch Fenster, Chaskiel Feur.

Szajka ta fałszowała tysiącmarkówki i puściła ich w obieg miliony. W fabryce fałszerstwa znaleziono jeszcze 58 tysiącmarkówek i popiół ze spalonych falsyfikatów. Ponieważ fałszerze są ludźmi bardzo bogatymi, zapytują podpisani, czy Pan Minister skłonny jest obłożyć ich majątek sekwestrem, aby w ten sposób uchronić od strat te osoby, w których ręce dostaną się falsyfikaty?

Wieści z powiatów.

Gospodarka Spółki rolnej w Wadowicach.

Nie każdy na wsi poszczycić się może, że mu wystarczy żywności do nowych zbiorów, nie każdy będzie miał czem obsiać i obsadzić swoją rolę, aby przebiedowawszy parę miesięcy z własnej ziemi żywność sobie wydobyć. W trwodze o kilka miesięcy „przednowku“ biedacy wieśniacy na wszystkie strony oglądają się, skądby można co kupić. Dowiadują się, że w miastach powiatowych są magazyny Spółek rolnych, które na większą skalę prowadzą interes zbożowy, tam też zgłaszają się za pośrednictwem zarządów Kółek rolniczych i Zwierzchności gminnych, aby co kupić. W Wadowicach np. jest taka Spółka rolna, która z ramienia rządu wykupywała od producentów zboże kontyngentowe płacąc loco Wadowice **po 700 Mk.** za 100 kg. żyta lub pszenicy a po **550 Mk.** za 100 kg. owsa lub jęczmienia.

Teraz z tej Spółki rolnej wadowickiej przychodzi taki okólnik do Kółek rolniczych:

„Z zamówionych ilości zboża i nasion przydzielamy na razie do bezzwłocznego odbioru żyta np. 500 kg., faseli 50 kg., koniczyny nasiennej 20 kg. Po nadejściu dalszych transportów przydzielimy dalsze ilości zamówionego zboża.

Cena za 100 kg. żyta **6.400 Mk.**, za 100 kg. fasoli **4.460 Mk.**, za 1 kg. koniczyny **160 Mk.** — Worki własne należy przywieźć oraz dopłatę do złożonej zaliczki. Z poważaniem Spółka rolna“.

Pytamy dlaczego, na jakiej podstawie żąda Spółka rolna wadowicka po 6400 Mk. za 100 kg. żyta, kiedy sama płaciła tylko po 700 Mk.? Czyż to nie jest karygodna lichwa? A teraz drugie pytanie. Skąd weźmie na to biedny człowiek tyle pieniędzy? Do kogo się ucieczе? Kto jeszcze ma coś sprzedać, albo ma kogoś posłać na zarobek, czy też sam potrafi sobie zarobić, — temu ta bieda nie bardzo dokuczy. O biednych po miastach troszczą się magistraty i komitety aprowizacyjne, ale o biednych po wsiach **nie ma się kto troszczyć.** Bogaci nie skorzy do takiej troski, bo musieliby ze swojego dać, biedni nie potrafią sobie pomódz, bo nic nie mają. Któż pomoże? Cóż to znaczy, choćby biedak pożyczył w Spółce oszczę-

dno i pożyczek 1.000 Mk.? kupi za to ledwie 15 kg. żyta lub 22 kg. fasoli.

Potrzebna więc jest wydatna pomoc rządu w postaci funduszów na udzielanie bezprocentowych pożyczek dla biednych, by mogli kupić żywności i nasion na przednowek. **Apelujemy do pp. posłów katolicko-ludowych, aby zajęli się tą sprawą.**

J. S. małorolny.

Wiec sprawozdawczy naszych posłów w Nowym Sączu.

W piątek 18 b. m. jako w dzień targowy odbyło się u nas na ratuszu zgromadzenie ludowe. Sala wypełniona włościaństwem z całego powiatu po brzegi. Przewodniczącym wybrano b. posła **Maciuszka**, na sekretarza powołano p. **Jana Bodzionego**. Poseł limanowski Jan **Potoczek** opisał powstanie dzisiejszej Polski i omówił kolejno wszystkie dotychczasowe rządy, poczem zreallzował skład Sejmu ustawodawczego. Poseł **Majcher** wyświetlił sprawy aprowizacyjne i inne bolączki lokalne.

Zaproszony na zgromadzenie **poseł Maślanka** z Bielskiego wygłosił referat o pracach Sejmu, których wyniki niestety szerokich mas bezrolnych i małorolnych zadowolić nie mogą. Z reformy rolnej korzystają tylko **bogaci** Piastowcy, wykupując po kilkadziesiąt morgów ziemi, a gdzieniegdzie nawet całe folwarki.

Ustawa o 8-godzinnym dniu pracy krępuje gorliwszych i pracowitszych robotników. Ustawa o Kasach chorych wprowadza szereg kar na włościan. Konstytucya wymaga czujności Klubu katolicko-ludowego, gdyż skrajna lewica wraz z Piastowcami pragnie konstytucyę przykroić do chwilowej sytuacyi Naczelnika Państwa, nie oglądając się na przyszłość Państwa. **Klub katolicko-ludowy** przechyla szalę na stronę słuszności. Przy debacie nad Senatem udało się mowcy przeforsować skład Senatu z powszechnyes i tajnych wyborów. **Tu zerwała się burza oklasków na sali.** Piastowcy zwalczają Senat ludowy, bo im się nie udało przefosować Senatu mianowanego przez poszczególne kluby sejmowe, pozbawiając wyborców ich praw wyborczych. Kiedy w końcu poseł Maślanka poddał krytyce obecne rządy partyjne Witosa, odezwały się na sali hałaśliwe głosy agitatorów piastowych tak, że musiano ich ze sali wyprosić.

W bardzo gorących słowach wezwał ks. Dr. **Cierniak do organizowania Komitetów gminnych Stronnictwa katolicko-ludowego**, zaś ks. **Bialik** zachęcał **do prenumerowania „Ludu katolickiego"**.

Sekretarz Bodziony zgłosił następujące rezolucye, które zgromadzeni jednomyślnie uchwalili:

1. Zgromadzeni dnia 18 lutego b. r. w Nowym Sączu wyborcy wyrażają ubolewanie piastowym posłom Bednarczykowi i Laskudzie za pogardliwe nazwanie Ojca św. na publicznem zgromadzeniu w Limanowej „jakimś tałianem".

2. Zgromadzeni domagają się, aby Sejm zatwierdził w 3-ciem czytaniu konstytucyi zaprowadzenie w Polsce szkół wyznaniowych.

3. **Zgromadzeni opowiadają się za Sejmem i Senatem z powszechnych wyborów.**

4. Zgromadzeni domagają się, aby Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej **mógł być wybrany tylko Polak i katolik.**

5. Zgromadzeni domagają się, aby z reformy rolnej mogli korzystać przedewszystkiem **bezrolni i małorolni.**

6. Zgromadzeni wyrażają podziękowanie Prezesowi Stronnictwa katolicko-ludowego Janowi Potoczkowi i wszystkim posłom stron. kat.-ludowego **(S. K. L.)**, a w szczególnośc p. Maślance za ich pracę dla dobra ludu i **obronę Kościoła rzymsko-katolickiego w Sejmie.**

Partyjna zachłanność piastowców i ich geszefciarstwo zaczyna się uczciwym wyborcom nie podobć, a program stronnictwa katolicko-ludowego zaczyna zdobywać coraz liczniejszych zwolenników.

Najwyższy czas, by szerokie warstwy ludowe oprzytomniały i zrozumiały, gdzie leży ich prawdziwe dobro.

Z. B., uczestnik.

To i owo.

Demobilizaja roczników 1895 i 1902.

Ogłoszono, że roczniki **1895 i 1902** zamiast kart urlopowych **otrzymają świadectwa demobilizacyjne.** Dlaczego zaś warszawskie urzędowe wiadomości podały wieść o demobilizacji roczników 1896 i 1897, a żołnierzy dotąd nie puszczają, jest urzędową zagadką.

Zaopatrzenie inwalidów, wdów i sierót po żołnierzach.

Komisya skarb.-budż. i inwal. przyjęła szereg artykułów projektu, między innemi artykuły, traktujące o wysokości renty zasadniczej dla inwalidów, która wynosić będzie **500 marek miesięcznie,** prócz **dodatku drożyźnianego,** dodatku z powodu ciężkości uszkodzenia i dodatku kwalifikacyjnego. Przyjęto wniosek referenta, co do wysokości **renty dla żon i dzieci, oraz wdów i sierót po inwalidach.**

Kiedy przyjdzie do porozumienia z Czechami?

Gazety francuskie nawołują nas coraz częściej do porozumienia z Czechami. Jest to także życzeniem polityków francuskich. Pierwszym krokiem do zbliżenia obu narodów miało być spotkanie naszego ministra spraw zagran. Sapiehy z czeskim ministrem Beneszem w Paryżu. Czy porozumienie to dojdzie do skutku, zależy to przedewszystkiem od Czechów, **którzy musieliby zmienić gruntownie kierunek swej polityki odnośnie do sprawy polskiej.** Jak się dziś rzeczy mają dzieli nas od Czechów krzywda Cieszyńska, z którą się pogodzić nie możemy i intrygi czeskie przeciw Polsce w sprawie Galicji wschodniej.

Marnotrawstwo grosza publicznego

Urząd Propagandy zagranicznej, który powstał i działał pod patronatem b. wicepremiera Daszyńskiego, **wydał od 1 września 1920 do stycznia 1921 ogromną kwotę 53 miljonów marek.** Gdy przyjdzie zdać sprawę z uchwytnych wyników pożytecznych, uzyskanych tym kosztem, okaże się, że jest ich bardzo mało i że gdyby z góry wiedziano, że tylko tyle się uzyska, nie danoby nawet 53 tysięcy marek, a nie 53 miljonów. Natomiast kilkunastu działaczy socjalistycznych dużo podróżowało zagranicą z mniejszą lub większą szkodą dla Państwa Polskiego i szkalowało polskie instytucje państwowe. Urząd ten ma być nareszcie zwinięty.

W ministerstwie spraw wojsk. zatrudnionych jest nie 2000 — jak donosiliśmy w ostatnim numerze — ale **przeszło 5 tysięcy** różnych urzędników. Można sobie wyobrazić, ile milionów pochłaniają ich pensje miesięczne zupełnie niepotrzebnie.

Jasną jest rzeczą, że w takim ścisku, jaki musi panować w tem ministerstwie, nie mogą wszyscy pracować, więc pracuje tylko co czwarty, a trzej inni czekając na dobry awans i trzynastą pensję, **jeżdżą „służbowo“ po całej Polsce** lub **rozbijają się powozami i automobilami.**

Czasby był najwyższy rozpędzić cztery piąte tych darmozjadów!

Minister Sapieha w Paryżu i Londynie.

Po rokowaniach z wybitnymi politykami i przedstawicielami rządu francuskiego w Paryżu udał się min. spraw zagran. Sapieha do Londynu, gdzie odbył konferencje z premierem angielskim Lloyd Georgem w sprawie plebiscytu na G. Śląsku, w Wileńszczyźnie i w sprawie gdańskiej. Po powrocie do Paryża podjął ponownie rokowania z rządem francuskim w sprawie układu między Polską a Francją, naradzał się z czeskim ministrem Beneszem, poczem udał się do Warszawy, by przedstawić wyniki swych rokowań. W krótkim czasie ma min. Sapieha udać się do Bukaresztu, by omówić z rządem rumuńskim sprawę **sojuszu polsko-rumuńskiego.**

Pomyślny stan rokowań w Rydze.

Wiadomości, jakie nadeszły bezpośrednio z Rygi, stwierdzają **pomyślny zwrot** w rokowaniach pokojowych. **Kwestya złota,** a zwłaszcza sprawy ekonomiczne, którym nadał odpowiedni kierunek minister Steczkowski, nabrały dla nas pomyślnego charakteru i załatwione będą ostatecznie w dniach najbliższych. Podpisanie traktatu jest wobec tego, że rokowania toczyć się będą po przezwyciężeniu tych trudności szybciej, spodziewane już w czasie **najbliższych tygodni.**

Trzy układy francusko-polskie.

Jak donoszą gazety francuskie, między Francyą a Polską będą w krótkim czasie podpisane trzy układy:

1. Układ polityczny, na mocy którego oba kraje obiecują sobie pomoc w celu obrony wspólnie podpisanych traktatów. Pozatem układ przewiduje, że w razie ataku ze wschodu lub zachodu na Polskę, Francya pospieszy jej z pomocą pod postacią materyału wojennego i sił technicznych. Wysłanie wojsk francuskich na pomoc jest wykluczone.

2. Układ handlowy ogólny dotyczy stosunków handlowych obu krajów, regulując sprawy taryfowe i sprawy wzajemnej wymiany towarów.

3. Układ handlowy specyalne w sprawie eksploatacyi galicyjskich źródeł naftowych, przewidujący utworzenie wspólnych przedsiębiorstw francusko-polskich.

Bojówka niemiecka hula.

Niemcy usiłują zdobyć Górny Śląsk dla siebie gwałtem i przemocą. Teror niemiecki daje się zwłaszcza odczuć w powiecie oleskim i lublinieckim i dąży za wszelką cenę do utrzymania tych powiatów przy Prusiech celem przerwania połączenia Górnego śląska z sąsiednią Wielkopolską.

W dniu 14 bm. odbyło się w Gronowicach w pow. Oleskim **polskie zebranie plebiscytowe,** które **bojówka niemiecka złożona z 30 uzbrojonych ludzi rozbiła,** raniąc mówcę. Na skutek **za-**

żalenia powiatowy komisarz koalicyjny wysłał na miejsce komisyę, złożoną z dwóch oficerów Anglików, jednego Francuza i dwóch policyantów plebiscytowych. Skoro tylko komisya ta zjawiła się we wsi **dostała się pod ogień niemieckiej bojówki.** Wywiązała się wzajemna strzelanina, w czasie której dwóch członków bojówki zostało ranionych. Stwierdzono, że bojówka składa się przeważnie **z nauczycieli ludowych i leśniczych.**

Bojówka niemiecka zbrojna w karabiny i rewolwery oddała około 500 strzałów, ostatecznie jednak została otoczona i rozbrojona. Wypadek ten tem drastyczniejszy, że bojówka stała pod komendą oficera niemieckiego, zwrócił uwagę władz koalicyjnych na konieczność wzmocnienia załogi koalicyi.

I właścicieli małych gospodarstw wywłaszczają.

Uchwaloną przez Sejm ustawę o reformie rolnej zaczynają tak tłumaczyć, że na podstawie niej mogą być wywłaszczani wszyscy właściciele gospodarstw rolnych bez względu na wielkość tychże. O fakcie takim donosi „Ill. Kuryer codzienny“:

Komisya powiatowa ziemska w Pilznie na posiedzeniu w dn. 18 grudnia z. r. uchwaliła wywłaszczyć, obok rozmaitych folwarków, także szereg gospodarstw małych, jako to: w Gruszce koło Skurowej gospodarstwo 60 morgowe, dwa gospodarstwa 10 i 13 morgowe w Kamienicy Dolnej, tudzież dwa gospodarstwa 12 i 10 morgowe w Róży.

Dotyczące uchwały jednomyślnie z motywem, że zalecone do wywłaszczenia gospodarstwa są źle gospodarowane.

Komisya pilzneńska opierała się podobno na tem, że według 1 § ustawy rolnej wywłaszczeniu podlegają majątki ziemskie, o ile zachodzą rozmaite w dalszym ciągu wyliczane okoliczności. Wielkość majątków ziemskich w ustawie nie jest określona. Wywłaszczeniu zatem mogą podlegać zarówno największe obszary, jak gospodarstwa kilkumorgowe. A więc reforma rolna nie zapewniałaby nikomu bezpieczeństwa posiadania! Widzimy stąd, jak potrzebny jest senat, by ustawę dobrze rozpatrzył, zanim zacznie obowiązywać. Inaczej będziemy mieć wciąż niespodzianki!

Jak ludowcy bałamucą lud.

„Wieniec-Pszczółka“ donosi:

Ludowcy, widząc, że tracą grunt w całej Polsce, postanowili zdobyć dla siebie Galicję Wschodnią. Tam ich ludzie nie znają, więc uwierzą wszelkim kłamstwom. Urządzili więc planowy najazd, a organizatorem zamianowali **posła Jana Bryla.**

Czem jest pan poseł?

Pan ten, **ubogi inżynier przed wojną,** okazał się po wojnie **wielkim milionerem** — Skorowidz **przepięknych kamienic,** które są **własnością posła Bryla.** Jedna taka kamienica byłaby dla zwykłego człowieka wielkim majątkiem, bo dziś jej cena idzie w miljony.

P. Bryl sprzedaje kamienice.

Kiedy gazeta lwowska „Słowo Polskie“ wyliczyła mu owe siedem kamienic, pan Bryl sprostował, że dwóch z nich już nie posiada. Widocznie sprzedał je tymczasem na spekulacyę, kto wie, czy nie w żydowskie ręce.

Ta sama gazeta lwowska pytała p. Bryla, czy zamierza przeprowadzić reformę rolną w swoich dobrach Zboiska i Kuhajów. Pan Bryl sprostował, że to nie on, ale **jego żona kupiła majątek** w Kuhajowie **za 1 miljon 200 tysięcy marek.** Tak bywa często u żydów, że mąż przepisuje majątek na żonę.

Obrona ludu popłaca!

Jak widać, należenie do ludowców opłaca się. Ludowiec tak ukochał lud, że się dzieli wszystkiem, co ten lud posiada i dlatego nabywa dobra i kamienice.

Chłopom ze wschodniej Galicyi polecamy tego pana. Jeżeli mu **„praca“ ludowa** w Galicyi zachodniej przyniosła takie majętności, to **za „pracę“ w Galicyi wschodniej wykupi chyba całe miasta i powiaty.**

Dwa wyroki śmierci w Krakowie.

W krakowskim sądzie wojskowym skończyła się dwudniowa rozprawa przeciw plutonowemu Józefowi Śladkowskiemu, sierżantowi Henrykowi Chmielowi, kapralowi Józefowi Kohutkowi i Leopoldowi Korzusznikowi urzędnikowi wojskowemu. Według aktu oskarżenia dopuścił się Śladkowski zbrodni sprzeniewierzenia na szkodę skarbu wojskowego kwoty około 130.000 Mk. Sprzeniewierzenia tego dopuścił się Śladkowski w czasie od marca do końca lipca 1920 r., pełniąc na stacjach zbornych w Cieszynie i Białej funkcję pomocnika kancelaryjnego. Na listę żołnierzy urlopowanych a uprawnionych do poboru żołdu wstawiał oskarżony Śladkowski osoby fikcyjne, a pieniądze w ten sposób uzyskane przywłaszczał sobie. W toku śledztwa ustalono, że sprzeniewierzone pieniądze oskarżony tracił na hulanki. Aresztowany przyznał się do winy, oskarżając równocześnie trzech dalszych podsądnych o współudział w zbrodni. I tak sierżant Chmiel, który był organem kontrolującym, nie tylko nie przeszkodził nadużyciom, lecz dzielił się pieniądzmi ze Śladkowskim. Trzeci oskarżony Kohutek, który o wszystkiem wiedział, władzy przełożonej nie doniósł o nadużyciach, lecz brał udział w hu-

lankach, urządzanych za sprzeniewierzone pieniądze. Czwa temu wreszcie oskarżonemu Korzusznikowi zarzucił Śladkowski, że Korzusznik podał mu myśl, w jaki sposób ma się dopuścić sprzeniewierzenia.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok skazujący Śladkowskiego i Chmiela na karę śmierci przez rozstrzelanie, Kohutka na 10 miesięcy ciężk. więzienia, Korzusznik zaś został uwolniony od winy i kary.

Japończycy za 100 lat panami Europy.

Niejaki p. Mc Clure, finansista amerykański, sądzi, że najbliższa wojna, która zwykle w każdem stuleciu nawiedza ludzkość, nie będzie rozgrywała się między narodami lub państwami, ale pomiedzy Wschodem a Zachodem. A rozchodzić się będzie o całą zachodnią cywilizacyę.

Clure wskazuje na ogromne ambicye Japonii jako główną przyczynę, przyznając, że Japończycy mają pewną podstawę do wyciągania ręki po nowe terytorya.

Japonia potrzebuje ziemi. Nie ma bowiem bieśniejszego z natury kraju; posiada bowiem ziemi uprawnej tylko tyle co cztery piąte Irlandyi. Tymczasem ludność jej wynosi 60 milionów. Rolnik japoński popada coraz więcej w długi, a przemysłowiec niema surowców. Ponieważ zaś ludność stoi na wysokim stopniu wykształcenia, ma wielkie tradycye i ideały, ponieważ w sztuce rządzenia się państwo to nie ustępuje mocarstwom europejskim i rywalizować może z niemi pod względem militarnym, kupieckim i każdym innym, więc nie znajdująca ujścia w kraju, żywotność i ambicya idąca w parze z wyszkoleniem, muszą popchnąć naród do akcyi zaborczej w wielkim stylu.

Wątpliwem jest, aby Japonia szukała w Ameryce ziemi. Prędzej i łatwiej znajdzie ją w Europie, do której zna już drogę od czasu wojny z Rosyą. Sprzymierzeńcami Japończyków będą Chiny. Kiedy ruszy ten olbrzym na Europę, to świat zachodni pożółknieje. Ale my już tego nie doczekamy.

W sprawie zaginionych w Ameryce.

Kto poszukuje osob zaginionych w Ameryce (krewnych, dłużników i t. p.) niech napisze imię, nazwisko, miejsce urodzenia, ostatni wiadomy adres poszukiwanego i swój adres, prześle zaraz do naszego pisma. Redakcya zajmie się poszukiwaniem tych osób i o rezultatach doniesie.

Korespondencye.

ZIELONKI POD KRAKOWEM. W niedzielę 6-go bm. przyjechał tutaj ze sprawozdaniem poselskiem poseł Wójcik. W przemowie swojej uderzył na nauczycielstwo, że za czasów austryackich stało przy cesarzu, a kilkakrotnie na duchowieństwo, że idzie z panami, przeszkadza przeprowadzeniu reformy rolnej i t. d. Jako zaś „zasługi" swoje podniósł zniesienie myta i zaprowadzenie jakiejś drożyzny w powiecie wielickim.

Dostał porządną odprawę. Tadeusz Stypa, kierownik szkoły z Bibic na zarzut jakoby za czasów austryackich nauczycielstwo stało przy cesarzu, odpowiedział, że nauczycielstwo w duchu patryotycznym wychowywało młodzież szkolną, a najlepszym dowodem, to duch panujący w legionach. Ks. kan. Konstanty Łabędź w dłuższej przemowie z naciskiem zaznaczył, że najświętszym obowiązkiem posła Wójcika było dążyć do odbudowania domów zdemolowanych w r. 1914 la celów wojskowych. Niestety zaś dotąd ludzie mieszkają w wilgotnych norach z dobytkiem. Obowiązkiem p. Wójcika było dalej dążyć do zagospodarowania roli leżącej odłogiem do skłonienia Rady szkolnej krajowej, by z większą pomocą pospieszyło Radom szkolnym miejscowym na opał i potrzeby szkół. W przeprowadzeniu reformy rolnej dóbr kościelnych powinien tak poseł Wójcik, jak wszyscy, czekać na decyzyę Stolicy Apostolskiej, która jedynie ma prawo dysponowania majątkiem kościelnym.

Ciekawą i zabawną była scena między Cholewickim, piastowcem, a posłem Wójcikiem, s amóczykiem. Masz kolego, powiada Cholewicki, Stapińskiego za przewodniczącego, — a przecież ten był złodziejem, ukradł 72 tysiące koron. — „Ej to dawno było" — powiada Wójcik. A Cholewicki na to — stary złodziej a nowy złodziej — to jedno.

Poseł Wójcik widząc, że zebranie wcale mu się nie udało, pod znakiem nieufności wyjechał, tłumacząc, że bardzo mu się spieszy do kolei. Tak Panie Pośle! — jeśliś już nic w tym czasie nie zrobił dla swego okręgu, to przynajmniej nie psuj ludu. Weźmij się raczej do wspólnej pracy pod hasłem katolickiem, a bodaj w części spełnisz obowiązek poselski tak odpowiedzialny przed Bogiem i Ojczyzną.

K. Z. stały czytelnik „Ludu kat.".

HARBUTOWICE, pow. Myślenic. Do wielu klesk tegorocznych przyczynił się u nas groźny pożar, który wybuchł w sobotę 12 lutego b. r. około 11 godziny w południe w domu Wojciecha Fyrlickiego. Nadzwyczajna posucha, brak wody w studniach oraz podmuch wiatru, przeniósł ogień na sąsiednie domy i w ten sposób poszło z dymem 8 gospodarzy, prawie w jednej godzinie. Szkoda, jak na obecne czasy, ogromna, bieda dla tych 8 rodzin nie do opisania, a pomoc rządu konieczna. Zaznaczyć wypada, że w ciągu 23 lat, już trzeci raz te role ulegają zniszczeniu.

Rozmaitości.

Kalendarz na marzec 1921

(od 27 lutego do 6 marca 1921 r.).

27	N.	Głucha Aleksandra
28	P.	Romana
1	W.	Albina
2	Ś.	Heleny ☾
3	C.	Kunegundy
4	P.	Kazimierza
5	S.	Fryderyka

BISKUPI POLSCY W BELGII. Z Paryża udał się książę biskup krakowski Adam Sapieha i ks. arcybiskup Teodorowicz do Belgii. W stolicy Belgii Brukseli byli na posłuchaniu u króla belgijskiego. Biskupi powrócili już do Polski.

PRZEGLĄD REKLAMOWANYCH URZĘDNIKÓW państwowych i komunalnych odbędzie się, jak ogłasza Pow. Komenda uzup. w Krakowie, w następujących terminach: Kraków miasto od 25 lutego do 8 marca w koszarach Piłsudskiego. — Kraków powiat w Krakowie, ul. Dietlowska, baraki szkolne, dnia 25 bm. — Podgórze powiat w Podgórzu, sala „Sokoła“, dnia 26 bm. — Wieliczka w Wieliczce od dnia 28 bm. do d. 4 marca br. — Bochnia w Bochni od dnia 7 do 11 marca. — Chrzanów w Chrzanowie od dnia 25 bm. do dn. 10 marca br.

CIĄGNIENIE MILIONÓWKI. Podczas ciągnienia milionówek w dniu 19 bm. wylosowano tylko jeden numer, ponieważ — jak się okazało — wszystkie poprzednio wylosowane numery zostały w swoim czasie sprzedane. Wygrana miliona marek padła na numer 0.583.888.

NOWI MILIONERZY. Wylosowana 12 bm. milionówka Nr. 912.658 została przez kasę skarbową w Grójcu sprzedana 30 grudnia p. Szczepanowi Cegielskiemu, kupcowi z Mogielnicy, dla córeczki jego Ireny. — Nr. 1.908,251 wylosowany w dniu 5 bm. nabyty został, jak się obecnie okazuje w Bytomiu przez p. Karola Majewskiego, hotelistę w Tarnowskich Górach na Górnym Śląsku.

REJESTRACYA I STEMPLOWANIE OBLIGACYJ AUSTR. POŻYCZEK WOJ. Termin upływający z dniem 15 bm. został przez główny Urząd likwidacyjny przedłużony do dn. 15 marca br.

DAR DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH. Poseł polski w Waszyngtonie donosi, że na statku „West Sugoria“ przysłano 49 pak trykotów, jako dar sokolstwa polskiego w Ameryce dla żołnierzy polskich.

POSEŁ STAPIŃSKI „wielki obrońca ludu“ kupił sobie znów — jak donosi kielecka „Ojczyzna“ — dobra ziemskie na Pomorzu.

ZJAZD BYŁYCH LEGIONISTÓW, więzionych przez Austryaków w Marmarosz Sziget, odbył się niedawno we Lwowie. W zjeździe tym wziął udział gen. Haller.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI DLA POLSKI. „Kuryer warszawski“ donosi, że komisya odszkodowań przyznała Polsce 9000 wagonów dla przewozu węgla śląskiego. Polska otrzyma 350 tysięcy ton węgla śląskiego wagonami niemieckimi, a 1000 swoimi wagonami miesięcznie.

PADEREWSKI, dotychczasowy delegat Polski na konferencyi pokojowej, wyjechał niedawno do Ameryki dla wypoczynku i poratowania zdrowia.

TYDZIEŃ GÓRNOŚLĄSKI W WARSZAWIE dostarczył najlepszych dowodów, jak społeczeństwo polskie przejęło się ideą odzyskania prastarej siedziby Piastów. W samej Warszawie w ciągu tego tygodnia odbyło się 28 wieców, poza tem w kinach, teatrach, restauracyach, pod kościołami gromadziły się tłumy słuchaczy. Wygłoszono 2552 przemówień. Dotychczas zebrano 30 milionów, a wciąż jeszcze wpływają milionowe ofiary obok drobnych sum. Wszystkie warstwy społeczeństwa stanęły do apelu.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. Śp. Jan Bobrowski, ojciec naszego współpracownika prof. Józefa Bobrowskiego i gwardyana OO. Reformatów w Zakliczynie, ur. 2 lutego 1848 r. zmarł 2 lutego br. w Okocimiu. Zmarły był wzorowym katolikiem. 7 synom swoim i córce dał wyższe wykształcenie, tak, że dziś zajmują poważne stanowiska. Niech odpoczywa w pokoju! Cześć jego pamięci!

PUBLICZNIE DZIĘKUJĘ N. Maryi P. Nieustającej Pomocy za cudowne uzdrowienie mego brata. Która, z ciężkiej choroby, w chwili, gdy po ludzku sądząc, wszelka nadzieja ratunku znikła.

Stefania Tomaszkówna.

Kurs pieniędzy

z 21 lutego 1921.

100	Marek niemieckich	1350 Mk.
1	Frank francuski	59 „
1	Dolar amerykański	820 „
100	Lei rumuńskich	1100 „
100	Koron czeskich	1100 „
1	Lira włoska	30 „
100	Koron austryackich	120 „

Humor i satyra.

Nawrócił się.

Na okręcie, w czasie jazdy z Ameryki, pewien pan rozprawia głośno i dowodzi wszystkim, że niema Boga. Za chwilę zrywa się szalona burza, fale rzucają okrętem z góry na dół, ogólne zamieszanie i krzyk. Przy ścianie okrętu w kącie klęczy ów pan i modli się.

Po burzy ktoś zwraca mu uwagę:

— Przecież pan twierdziłeś, że niema Boga, pocóżeś się modlił?

— Eo, panie, przecież pan widział, że nie było żartów.

Odpowiedzi Redakcyi.

Stanisław Kwiecieński, Borki ad Szczucin. Adres „Przewodnika Kółek roln.“ jeśli o niego chodzi, brzmi tak: Kraków, Plac Szczepański L. 8, II. p. **Adam Czech, Świdrówka ad Szczucin.** Korespondencya nie zawiera nic nowego. To samo było niedawno. **A. Hladiowa, Czarny Dunajec.** Kalendarza już nie mamy. 100 Mk wpisano na prenumeratę. **R. Albin,** Tarnów. 26 Mk wpisaliśmy na plebiscyt, bo niepodobna wpisywać po 2 Mk na 13 różnych celów. Robota więcej kosztuje. Na co przysłano przekazem 10 Mk? Ks. Fr. Sroka. Za hojną ofiarę serdecznie dziękujemy. W. Socha, Strzelce Wielkie. 60 Mk nie wystarczy na cały rok, tylko na kwartał. **Jan Wrona, Rajbrot.** Do uzyskania paszportu potrzebne poświadczenie Powiat. Komendy Uzupełnień o stosunku pana do wojska. Trzeba się więc do tej Komendy po to udać. Urząd paraf. Nawojowa; **Wład. Lityński, Kobylanka;** Stan. Misztal, Księżostany. Kalendarzy już niestety nie mamy. **Jedna z Rzędzina.** Niepodpisana obrona nie ma żadnego znaczenia. **Parafianie z Bolesławia.** Korespondencya umieszczona bez waszych podpisów nie miałaby żadnego znaczenia, bo mógłby ktoś powiedzieć, że ją sam interesowany napisał. Możemy wydrukować, ale tylko z podpisami. **Fr. Kufel.** Gazetę będziemy posyłać. Prosimy rozpowszechniać ją między znajomymi. **Wójtowicz Antoni.** Artykułów konstytucyi nie podajemy w dosłownem brzmieniu, bo przy t. zw. trzeciem czytaniu w Sejmie mogą jeszcze ulegać zmianie. Jak zostaną ostatecznie uchwalone, podamy niektóre. Słuszne są wasze uwagi o włóczęgach, ale u nas daleko jeszcze do budowy domów poprawczych na szerszą skalę. **Ks. Piotr Maciąg.** Sprawę tę przedstawimy na zebraniu Rady naczelnej. Krężałek Wojciech, szpital wojskowy. Wiadomość o demobilizacyi podaliśmy za urzędowemi wiadomościami z Warszawy. Tymczasem M. S. W. jeszcze planu nie wygotowało. W każdym razie na wiosnę będziecie w domu, o ile coś ważnego w polityce zagranicznej nie zajdzie. **Rydz Robert.** Wiersz ładny, ale do naszej gazety się nie nadaje. **Ks. Dr Rylko.** Za dar dziękujemy, o ile spieniężymy, zapiszemy na fundusz prasowy. **H. Kozieł, Lubartów.** Za słowa uznania i zachęty dziękujemy. Żeby tylko katolicy wzięli się razem za serce, to wszystko byłoby lepiej. Zmianę adresu uwzględniliśmy. **A. Rataj.** Bardzo to pięknie, że pan ujmuje się za prawdą, ale taką obronę trzeba poprzeć swojem nazwiskiem i to publicznie, bo inaczej posądzą księdza, że sam się broni. Pan zaś życzy sobie, żeby nazwiska nie ogłaszać. Wobec tego my obrony nie umieścimy. Dzisiaj trzeba iść jawnie i śmiało do walki z fałszem i obłudą. **Ks. M. Zdebski.** Za korespondencyę dziękujemy. Numera posyłamy, trzeba reklamować na poczcie, która przy doręczaniu gazet mocno szwankuje. Brakujące numera wyślemy poraz drugi. Jan Mączekał. Umieścimy w następnym numerze, bo w tym już nie starczyło miejsca. **Żołnierze 31 p. p.** Prośbę zamieścimy. **Karol Powroźniak.** Dziękujemy. Skorzystamy. **Julia Golonkowa.** Poszukiwaniem męża pani zajmiemy się, ale odpowiedź przyjść może najwcześniej **w maju. Wtedy damy znać. Kaz. Kwiecień.** Wiersz ostatni zamieścimy w skróceniu. Adres sprostowaliśmy.

SKŁADKI.

Na plebiscyt na Górnym Śląsku. Parafia Klimkówka 564 Mk; ks. prob. W. Grzyb 200 Mk; ks. L. Grabowski, wik. w Łące ad Strażów 100 Mk; Parafia Trzetrzewina 400 Mk; Zebrane od gości przy ślubie Stanisława Wilgi, b. legionisty z Kunegundą Rośkówną w dniu 2 lutego 1921 w Kamienicy 4.160 Mk; Stowarzyszenie Młodzieży w Niedźwiedziu 100 Mk; ks. Baradziej 100 Mk; R. Albin. Tarnów 26 Mk; Urząd paraf. obrz. łać. w Radocho ńcach 501 Mk; Parafia Słopnice królewskie 854 Mk; Parafia Piwniczna 1750 Mk; Parafia Krościenko n. D. 9.386 Mk (w tem Gminny Komitet plebisc. 5936 Mk, Składka w kościele 3100 Mk. Związek dziewcząt w Krościenku 350 Mk). Parafia Kłaj 1136 Mk; ks. Ludwik Pendracki Tarnów 100 Mk.

Na fundusz prasowy. Karol Scherautz z Wał Rudy od ks. I. Chmury 100 Mk; ks. Paweł Rabczak, Sanok 40 Mk; Ks. Leon Pyzikiewicz, Podgrodzie 30 Mk; Wład. Fiema 30 Mk; Ks. Michał Grudziński 50 Mk; Ks. Józef Bienias 500 Mk; Ks. K. Buzała 200 Mk; Ks. H. Wędzicha 200 Mk; Ks. Jakób Rayski 100 Mk; Ks. Stan. Jeż 100 Mk; Ks. Prałat W. Siedlecki 100 Mk; Ks. M. Chorobik 100 Mk; Ks. F. Widiarz 100 Mk; Ks. Jan Smolka 100 Mk; Ks. J. Batko 100 Mk; Ks. W. Piotrowski 25 Mk; Ks. M. Zdebski 50 Mk; Ks. F. Graca 50 Mk; Ks. Izydor Stoczko 50 Mk; Ks. Andrzej Bielski 50 M; Ks. Jan Hajost 50 Mk; Ks. Zemanek 50 Mk; Ks. J. Szewczyk 50 Mk; Ks. W. Caneau 50 Mk; Ks. T. Kędzior 50 Mk; Ks. Jan Matoga 50 Mk; Ks. Fr. Sroka 1000 Mk.

PODZIĘKOWANIE. Za łaskawą pomoc w sprawie uzyskania renty inwalidzkiej, jakoteż za inne dobrodziejstwa składam Wnemu P. Posłowi Drowi Matakiewiczowi serdeczne podziękowanie.

Uszew, 14 luteog 1921. **Jan Chmura.**

UNIEWAŻNIA SIĘ papiery wojskowe Henryka Dudka z Tarnowa, zgubione 14 lutego 1921 r.

DOM PARTEROWY, duży, o 6 ubikacyach, nowopostawiony, z dobrego, suchego, materyału drzewnego, z dużym ogrodem owocowym i polem, przy mieście Dąbrowa koło Tarnowa, z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Wiadomość w Radzie powiatowej w Dąbrowie.

KREWNI Ś. P. MARYANNY KOŚCIULEK (nazwisko rodowe), pochodzącej z okolic Tarnowa, a zmarłej w r. 1902 w New Britain Conn. w Ameryce, zechcą listownie podać swe nazwiska do naszej Redakcyi i udowodnić pokrewieństwo najlepiej poświadczeniem Urzędu parafialnego.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.